

Coraz mniej pracy w Polsce

O bezrobociu, sytuacji gospodarczej i recepcie na jej poprawę z Grzegorzem W. Kołodko rozmawia Marta Siemion-Tomczak.

W Polsce wzrasta bezrobocie, wiele firm w związku ze złą sytuacją gospodarczą dokonuje restrukturyzacji zatrudnienia, wobec czego wiele osób traci pracę i przez wiele miesięcy nie może znaleźć innej. Obecnie szacuje się, że średni czas poszukiwania pracy wynosi 12 miesięcy. Dlaczego w Polsce jest coraz mniej pracy?

Wcześniej w Polsce panował ustrój, którego strukturalną cechą był niedobór rąk do pracy. Strukturalną i niezbywaną cechą ustroju kapitalistycznego jest natomiast bezrobocie. W Polsce ustrój socjalistyczny został odrzucony także w wyniku wielkich protestów ludzi pracy. Gdyby jednak wtedy powiedzieli protestującym, że ich strajki przyczynią się do powstania systemu, w którym będzie 3 miliony bezrobotnych, to pewnie zaniechaliby protestów.

Bezrobocie w Polsce wzrasta, ponieważ gospodarka w obecnym jej kształcie nie stwarza możliwości pracy dla wielu spośród tych, którzy chcieliby pracować. Trzeba jednak starać się, by bezrobocie było jak najniższe, trwało jak najkrócej, a Ci których dotknęli mieli jak najdłużej środki na związanie końca z końcem. Nawet przy słabej koniunkturze gospodarczej bezrobocie może spadać. Pokazuje to choćby przykład USA, najważniejszego kraju kapitalistycznej gospodarki rynkowej.

Czy masowe bezrobocie, według aktualnych informacji GUS wynoszące ok. 14 proc. doprowadzi do masowych protestów?

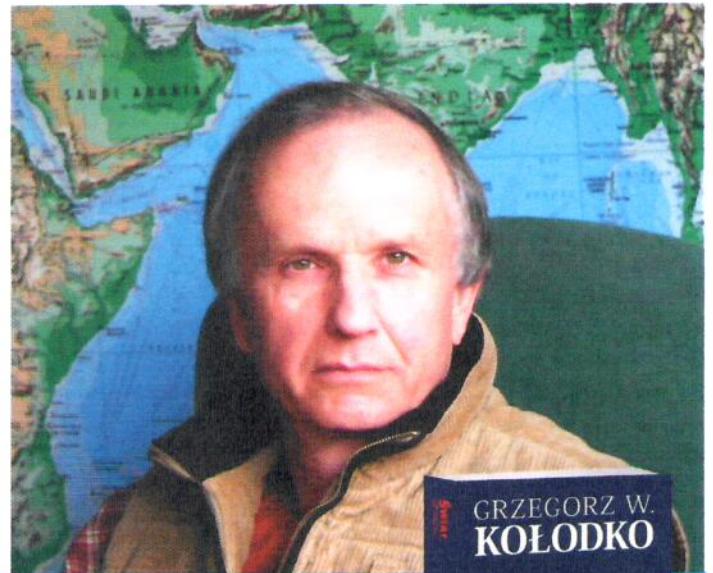
Narastające niezadowolenie bierze się nie tylko z masowego bezrobocia i poszerzającego się zakresu wykluczenia społecznego oraz stagnacji dochodów realnych olbrzymiej części społeczeństwa. Dla wielu ludzi dochody od kilku lat bezwzględnie spadają. Narastają nierówności w podziale dochodów i określający je współczynnik Giniego w Polsce jest już tak wysoki, że hamuje to wzrost gospodarczy. Dobrze byłoby, aby zrozumieli to ludzie biznesu — finansiści, bankowcy, inwestorzy, przedsiębiorcy, menedżerowie i ich lobbyści. Im prędkiej to zrozumieją, tym lepiej dla nich, bo ludzie najpierw wyjdą z siebie, potem na ulice w proteście przeciwko nadmiernemu poziomowi rozwarstwienia materialnego. Tak stało się w Bułgarii, będziemy mieli „polską wiosnę”, nie aż tak burzliwą, jak trwająca już parę lat arabska, ale też nie najspokojniejszą.

Mamy do czynienia z sytuacją przedrewolucyjną, co nie oznacza, że rewolucja wybuchnie za rok czy dwa lata. Może to się zdarzyć — ale nie musi — za kilkanaście lub kilkadziesiąt lat. Sytuacja przed rewolucją bolszewicką czy francuską — też długo narzmiewała. Sytuacja na świecie staje się coraz bardziej konfliktogenna. Jeśli mamy świadomość, że dojrzewa

coś złego, to należy temu zawczasu przeciwdziałać, wprowadzając odpowiednie reformy społeczne i gospodarcze. To wymaga kompleksowych działań, nie tylko w sferze gospodarczej, ale i społecznej. W Polsce na razie jesteśmy zmęczeni i znużeni poprzednimi konfliktami. Jednak niezadowolenie społeczne narasta, protestów będzie więcej.

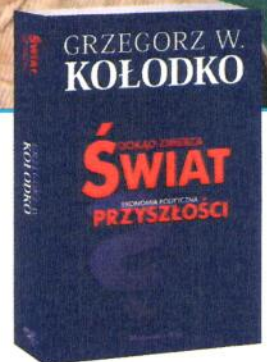
Jakie kroki należy podjąć, by zmniejszyć bezrobocie w Polsce?

Na poziomie makroekonomicznym wymaga to głębokich zmian strukturalnych i instytucjonalnych w gospodarce. W opracowanej przeze mnie „Strategii dla Polski 2013-2025”, programie przygotowanym w odpowiedzi na pytanie zadane przez Prezydenta Bronisława Komorowskiego, co zrobić, aby Polska gospodarka rosta, zaproponowałem kompleksowe rozwiązania zmierzające do przyspieszenia tempa wzrostu gospodarczego o co najmniej, zgodnie z życzeniem Prezydenta, 4 procent



PROF. GRZEGORZ W. KOŁODKO

Intelektualista i polityk, jeden z głównych architektów polskich reform gospodarczych. Członek Europejskiej Akademii Nauki, Sztuki i Literatury. Dyrektor Centrum Badawczego Transformacji, Integracji i Globalizacji TIGER w Akademii Leona Koźmińskiego (www.tiger.edu.pl). Wicepremier i minister finansów w latach 1994–97 i 2002-03. Ekonomista i autor interdyscyplinarnych prac naukowych opublikowanych w 26 językach. Podróżnik i maratończyk. Autor bestsellerów „Wędrujący świat” i „Dokąd zmierza świat”.



średnio rocznie do 2025 roku.

Oczywiście, aby ratować sytuację wzrastającego bezrobocia, można na bieżąco stosować rozmaite instrumenty mikroekonomiczne, w postaci rozsądnego uelastyczniania rynku pracy, po to aby w sumie była ona dostępna dla większej liczby poszukujących zarobkowego zajęcia. To wszystko nie jest jednak receptą na strukturalne rozwiązanie problemu bezrobocia.

Potrzebne są działania sprzyjające rozwojowi – inwestycje, ale także zmiany kwalifikacji tych, którzy pracy szukają, przeniesienia ich w inne miejsca (choć to trudne z punktu widzenia finansowego i logistycznego). Ludzie szukają pracy zwykle tam, gdzie ją stracili albo za granicą. Migracja zarobkowa wewnątrz kraju wciąż w Polsce jest mało popularna. Należy zdać sobie sprawę, że bezrobocie w Polsce byłoby dużo wyższe, gdyby nie emigracja zarobkowa.

Podobnie źle było w Polsce na początku lat 90-tych, ale udało się odpowiednimi zmianami przyspieszyć tempo wzrostu gospodarczego do ponad 7 procent, choć wielu uważało, że to niemożliwe. Dzięki temu udało się stworzyć ponad milion nowych miejsc pracy. Więcej ludzi wracało do ojczyzny niż z niej wyjeżdżało. Ponownie do załamania dynamiki gospodarczej i narastającego bezrobocia doszło pod koniec lat 90-tych. Wówczas PKB (w IV kwartale 2001 roku) zwiększył się o marne 0,2 procenta. Ale udało się zmienić pewne parametry polityki makroekonomicznej – za koordynację czego, jako wicepremier i minister finansów, odpowiadałem – i gospodarka wróciła na ścieżkę szybkiego wzrostu. Już w pierwszym kwartale 2004 roku wzrost sięgnął 7 procent. Uważam, że z podobną sytuacją mamy do czynienia teraz. Trzeba zmienić politykę makroekonomiczną, zarówno budżetową rządu, jak i pieniężną NBP. Trzeba założyć najpierw wzrost 3-procentowy a potem 4- i 5-cio procentowy.

Czy osiągnięcie takiego poziomu rozwoju gospodarczego jest możliwe?

Uważam, że to jest możliwe. Mamy przecież przedsiębiorstwa, hale fabryczne, technologie, materiały, surowce, kadre zarządzającą i siłę roboczą. Jesteśmy gospodarką coraz bardziej otwartą, funkcjonującą w warunkach daleko posuniętej globalizacji i konkurencji. To wszystko trzeba umieć wykorzystywać, ale żeby taki wzrost osiągnąć, trzeba mieć strategię, a nie opowiadać, że wszystko zależy od koniunktury u naszych zagranicznych partnerów.

Musimy także odejść od schematu, w którym celem nadrzędnym każdej gospodarki rynkowej jest maksymalizacja tempa wzrostu gospodarczego bez oglądania się na koszty społeczne, a celem każdej firmy jest maksymalizacja stopy zwrotu zaangażowanego kapitału bez oglądania się na efekty zewnętrzne. Powinniśmy zmierzać do takiego układu w ramach trójkąta wartości – instytucje-polityka, aby w globalnej gospodarce sprawnie funkcjonowały instrumenty zarządzania sytuacji konfliktogennych, zanim staną się konfliktowe. Powinniśmy zmierzać do społecznej gospodarki rynkowej, w której państwo tak reguluje aktywność ukierunkowanego na zyski sektora prywatnego, że sprzyja to wzmocnieniu spójności społecznej. Rozkwit prywatnej przedsiębiorczości ma być sprzęgnięty z interesami ogólnospołecznymi.

Czy uważa Pan, że Polska to „zielona wyspa” na mapie pogrążonej w kryzysie Europy?

Takie stwierdzenia uważam za rządową propagandę, którą się nie zajmuję. W Polsce nie obserwujemy jeszcze recesji, ponieważ przed uderzeniem fal światowego kryzysu tempo wzrostu gospodarczego było bardzo wysokie. W pierwszym kwartale 2007 roku wynosiło 7,4 procent. Teraz odnotowujemy marne 0,4. Jeśli to nie jest kryzys, to co nim jest? Rząd nie potrafi zapanować nad zjawiskami niekorzystnymi i próbuje

się ratować propagandowymi hasłami.

Zawsze ostro krytykuje Pan neoliberalizm. Dlaczego?

Trzeba odróżnić neoliberalizm od liberalizmu. Na takich wartościach liberalnych jak wolność, swoboda wyboru, demokracja, prywatna przedsiębiorczość, konkurencja można i warto budować lepszą przyszłość dla siebie, rodziny, firmy, regionu czy państwa. Natomiast neoliberalizm jest ideologią i praktyką, która w sposób cyniczny wykorzystuje te wspaniałe ideały liberalnej gospodarki i polityki po to, by wzbogacać nielicznych kosztem większości. To widać bardzo wyraźnie w ostatnich latach w USA i wielu innych krajach, także w Polsce podczas rządów o inklinacji neoliberalnej, a więc wcześniej Unii Demokratycznej i Unii Wolności, a obecnie Platformy Obywatelskiej. Wzbogacanie się mniejszości odbywa się w dwójnasób: po pierwsze przez manipulacje systemem budżetowym – podatki, transfery, wydatki – i po drugie przez osłabienie państwa. Neoliberalizmowi potrzebne jest słabe państwo – takie które nie ma pełnych zdolności nadzoru, kontroli, regulacji rynków finansowych. Wtedy rynkiem finansowym łatwiej przychodzi zajmowanie się głównie spekulacją – wtórnym podziałem dochodu, a nie jego tworzeniem. Przechwytuje się więc owoce wzrostu wydajności, oszczędności drobnych ciułaczy w postaci funduszy emerytalnych, funduszy wspólnego inwestowania, depozytów bankowych. Neoliberalizm jest zatem skuteczny z punktu widzenia wzbogacania nielicznych kosztem wielu. Jeśli natomiast spojrzeć na niego przez pryzmat chęci poprawy sytuacji makroekonomicznej, kondycji społeczeństwa, zrównoważonego rozwoju – to jest to koncepcja i praktyka szkodliwa. Neoliberalizm to wielkie oszustwo naszych czasów, to także współautor narastającego, masowego bezrobocia. Lekarstwem na neoliberalizm jest nowy pragmatyzm.

Na czym polega koncepcja Nowego Pragmatyzmu?

To koncepcja polityki gospodarczej, która pokazuje jak równocześnie sprzyjać i łączyć rozkwit prywatnej przedsiębiorczości oraz pogłębianie spójności społecznej. Jest to możliwe nie tylko w bogatych krajach skandynawskich, gdzie sprawdza się od lat społeczna gospodarka rynkowa, ale także w niektórych dopiero emancypujących się gospodarkach jak w Brazylii, Turcji, Malezji. Trzeba też rozważyć w dalszej perspektywie dzielenie się pracą tak, aby starczało jej dla większej grupy ludzi. W przyszłości możliwe będzie wydłużenie weekendu do trzech dni lub skracanie dziennego czasu pracy do sześciu czy siedmiu godzin dziennie. Pozwalać na to będzie dalszy wzrost wydajności czasu pracy. Odchodzić można od nadgodzin i nie zatrudniać dziesięciu osób na dwanaście godzin, lecz piętnaście osób na osiem godzin. Nie będzie to proste, zwłaszcza że powodować może przejściowy spadek zarobków, ale jest to możliwe, zwłaszcza w krajach o relatywnie wyższym poziomie rozwoju. Polska do nich jeszcze nie należy, ale z czasem do tego dojdziemy. By wszakże stało się to w miarę szybko, potrzebna jest nowa strategia dla Polski. Piszę o tym w nowej książce „**Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości**” (www.wedrujacyswiat.pl).

W ramach racjonalnego i pragmatycznego podejścia można rozwiązywać problemy społeczne na gruncie ekonomicznym. Nie zgadzam się z neoliberalnym poglądem, że wszystko wymknęło się spod kontroli i że nasze losy determinują już tylko rynki finansowe, zaś państwa, porozumienia międzynarodowe nie są w stanie zapanować nad tym chaosem. Wciąż wierzę w zdrowy rozsądek, racjonalność, postęp, które na dłuższą metę wezmą górę nad chciwością, głupotą i krótkowzrocznością. □